

„Cyrkowy akrobata”

Do małej wioski na skraju lasu przyjechał cyrk: konie, słonie, małpki, tygrysy, klauni, tancerze, treserzy, akrobata i wielu innych. Wywołał on wielkie poruszenie wśród mieszkańców. Głównie dzieci i starszych, którzy nigdy nie widzieli tak wielkiej gwary.

- Co oni za jedni? -szeptał jeden staruszek do drugiego.
- Po co przyjechali? -pytały zaciekawione dzieci.
- Na występ - odpowiedział ktoś z tłumu.
- Hura...- ucieszyły się dzieci.

Woźnica zeskoczył z wozu i odwiązał zmęczone drogą konie. Wszyscy krzżeli się przy rozstawianiu dużych i kolorowych namiotów. Treserzy wynieśli klatki ze zwierzętami, a klaun zaczął poprawiać makijaż. Wszyscy przygotowywali się do wieczornego przedstawienia. Tylko akrobata siedział cicho w kącie i rozmyślał.

- Czemu nie ćwiczysz razem ze wszystkimi? - zapytał akrobatę zdenerwowany dyrektor cyrku.
- Aaa... -wyjąkał akrobata po długiej ciszy.
- Rusz się w końcu! - wykrzyknął coraz bardziej poirytowany dyrektor cyrku.
- Eh...-westchnął smutny artysta i wspiął się na drabinkę.
- Tylko nie spadnij – szyderczo zaśmiał się ktoś z dołu.

Akrobata przeszedł po linie dwukrotnie po czym zszedł po rower i piłki. Wspiął się ponownie i przejechał rowerkiem po linie jednocześnie żonglując piłeczkami. Z wielkim skupieniem stawiał kolejne kroki aby zachować równowagę. Powtórzył te czynności chyba ze 100 razy zanim szedł z drabinki i zmęczony mógł w końcu odpocząć.

- Brawo, brawo... -zawołał ktoś z dołu, klaszcząc przy tym głośno w dłonie.
- Akrobata spojrział w dół i zobaczył małego chłopca, który z dumą w oczach przypatrywał się mu.
- Jak tu wszedłeś? - zawołał trochę poirytowany akrobata i pospiesznie zszedł na dół.
- Przepraszam - wymamrotał pod nosem zawstydzony chłopiec.
- Jak masz na imię? -zapytał akrobata.
- Jaś proszę pana - odpowiedział malec nadal przestraszony.
- Jaś, hm...- powtórzył z uśmiechem akrobata.

Malec wpatrywał się w akrobatę z zaciekawieniem.

- Pewnie chcesz mnie o coś zapytać? -zagadnął akrobata.
- Tak!- zawołał już nieco rozweselony Jaś.
- Jak pan to zrobił? -dodał po chwili.

Akrobata roześmiał się.

- A więc Jasiu .To efekt mojej wieloletniej pracy i codziennych wielogodzinnych ćwiczeń-odpowiedział z uśmiechem na twarzy .

- Aha... -zamyślił się mały Jaś.
- A ja też tak bym chciał - dodał po chwili.
- No to musisz zacząć ćwiczyć - roześmiał się znów akrobata.
- Eh... -posmutniał malec .
- Nic samo nie przychodzi . Trzeba dużo wysiłku i pracy by do czegoś dojść- starał się wyjaśnić akrobata.
- Wiem- odparł zasmucony Jaś i wyszedł z namiotu.

Wieczorem było piękne przedstawienie. Wszyscy mieszkańcy klaskali i krzyczeli z radości . Tylko mały Jaś siedział w kącie wyraźnie zasmucony.

- Co ci jest? -zapytał Jasia dziadek.
- Nic -odparł wyraźnie zbulwersowany chłopiec.
- Jak to nic? -nie dawał za wygraną dziadek
- Bo ja też chciałbym być akrobatą - westchnął
- Ty Jasiu ? He he...- roześmiał się dziadek.
- Tak ja -odparł posępnie Jaś.
- Nie martw się- pocieszał dziadek Jasia.
- Eh...- westchnął Jaś.
- Nie martw się . Jak będziesz dużo ćwiczył to staniesz się lepszy niż ci wszyscy razem wzięci- próbował pocieszać dalej dziadek.

- No nie wiem -odparł wyraźnie zmieszany Jaś.
- Jak nie spróbujesz to się nie dowiesz - odpowiedział z uśmiechem dziadek i poklepał po ramieniu Jasia.
- Tak wiem-odparł trochę weselszy i dodał -zacznę od jutra.

Po przedstawieniu wszyscy poszli do domu , a cyrk pojechał dalej. Mały chłopiec jednak pamiętał co powiedział mu akrobata i co obiecał dziadkowi . Jaś codziennie ćwiczył nad sobą , aby kiedyś zostać cyrkowym akrobatą i jeździć z cyrkiem na występy.

